Nr. 257. Kraków, dnia 10 Listopada, Czwartek. 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Zupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Lobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Andrzeja z Awelinu i Nimfy. Imię słowiańskie: Ludomira.

Jutro: Marcina biskupa. Imię słowiańskie: Spitosława

Pojutrze: Józefa b. m. i Marcina pap. Imię słowiańskie: Witolda.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 07. Zachód o g. 4. m. 22. Długość dnia 9 g. 15 m.

Wynurzenia Kalnoky'ego.

Wyjaśnienia o polityce zagranicznej Austryi, złożone przez hr. Kalnoky'ego wobec delegacji węgierskiej, odpowiadają w zupełności pojęciom i przewidywaniom, jakie się ustalać zaczęły na tle nowego potrójnego przymierza. Sądzono mianowicie powszechnie, że przez związek Niemiec, Austryi i Włoch, związek, z którym sympatyzuje Anglia, i do którego ciążyć już zaczyna Turcya, jednostronna interwencja Rosji w sprawie bułgarskiej stanie się utrudnioną. Sądzono, że ten związek stworzy silny puklerz bezpieczeństwa dla obecnego „status quo“ w Bułgarji, t. j. dla obecnego rządu bułgarskiego i dla księcia Ferdynanda. Dalej można było przypuszczać, że, oszańcowawszy się w powyższy sposób na pozycjach, Austrya i Niemcy będą usiłowały jeszcze raz nakłonić Rosyę do ustępstw, do zgodzenia się, jeżeli nie wprost na to, co jest, to na coś bardzo podobnego. Dalej można było być pewnym, że Rosya się na żadne ustępstwa nie zgodzi. Nareszcie nie można było wątpić, że to niezgodzenie się Rosji zostało z góry przez związkowych przewidzianem. Cel ich przymierza polegał właśnie między innemi na zabezpieczeniu się przeciw wszelkim niedogodnym dla nich następstwom, mogącym wyniknąć z obstawania Rosyi przy swoich dawnych postulatach i żądaniach.

Słuszność wszystkich tych przewidywań została przez hr. Kalnoky'ego dobitnie stwierdzoną. „Niebezpieczeństwo interwencji zagranicznej,“ — mówił minister, — „dotychczas, a jak się zdaje i nazawsze, zostało usuniętem, co należy zważać w tej sprawie za świetną wygraną.“ W powyższych słowach tkwi zarówno cały program polityczny Austryi jako i wskazówka co do kierunku, w jakim zakreślone zostały połączone dążenia uczestników nowego trójprzymierza. W roku przeszłym, przemawiając wobec delegacji w Peszcie, powiedział hr. Kalnoky, że wmieszanie się czynne obcego mocarstwa w sprawy wewnętrzne Bułgaryi stanowiłoby pod pewnym względem „casus belli.“ Wtedy jednak nie był on pewnym, czy wmieszanie się takie nastąpi, czy nie, i dla tego stanowczym tonem przemówienia starał się je powstrzymać. Gdy obecnie oznajmia, że prawdopodobieństwo postronnej interwencyi zostało „może na zawsze“ usuniętem, musimy w tem upatrywać następstwo zawartych z Niemcami i Włochami umów. Gdy nadto dodaje, że taki obrót rzeczy należy poczytywać, za „świetną w tej sprawie wygraną,“ staje się jasnem, o co przedewszystkiem w grze chodziło.

Jakże daleko odbiegliśmy od owych czasów, kiedy pomiędzy Niemcami, Anglią i Austryą krążyły gwałtowne polemiki dzienników półurzędowych, spierających się o to, kto się powinien pierwszy naprzód wysunąć i ciężar obrony interesów tych mocarstw na Wschodzie wziąć na swoje barki! A jednak działo się to zaledwie przed rokiem. Nie dalej jak rok temu Anglia i Niemcy wypierały się interesów swoich na Wschodzie. Anglii w istocie udało się wycofać od przywództwa, które jeszcze za czasów Beaconfiseld'a sprawowała, a które obecnie, gdy dla Austryi kwestya wpływu na półwyspie Bałkańskim stała się kwestyą całej przyszłości z natury rzeczy powinno było przejść do tego ostatniego mocarstwa. Jakoż przeszło. Mgły, zaciemniające prawdę, opadły. Udana obojętność Niemiec dla spraw Wschodu stopniała. Austrya, widząc, że za niczyje plecy schować się nie zdoła, odkryła przyłbicę, przyznała się jawnie, że jej interesa są przed innemi sprzeczne z interesami Rosyi. i otwarcie wystąpiła w charakterze współzawodniczki wschodniej sąsiadki. Włochy odnalazły wspólne interesa z interesami Austryi i Niemiec. I oto powstało nowe przymierze, malujące dokładnie stósunek wzajemny państw do siebie i do sprawy wschodniej. Powstało w takich warunkach i na takich podstawach, które odmierzają każdemu z uczestników rolę stósowną do jego sytuacyi, a wszystkim gwarantują, oprócz pewnych korzyści wspólnych, także pewne korzyści szczegółowe. Na zrealizowanie tych ostatnich jeszcze czas nie przyszedł: dopiero po jakiejś wojnie mogłaby być o nich mowa. Ale korzyści ogólne, polegające na zaszachowaniu polityki strony przeciwnej w dążeniu do właściwych jej celów, te już się widocznie uczuć dały. Inaczej nie mówiłby hr. Kalnoky o „świetnem zwycięztwie“.

Zwycięztwo jednych domyślać się każe przegranej innych. Kogo w danym razie uważa Kalnoky za przegranego, nie jest tajemnicą. Ma to być Rosya, którą jednocześnie wzywa on do porozumienia się, do przyłączenia się, jak powiada „do pokojowego i konserwatywnego kierunku mocarstw środkowej Europy“. Wystąpienie ministra austryackiego wyglądało tak, jakby wódz armii, po szczęśliwej batalii, proponował przeciwnikowi pokój na niezbyt dogodnych dla niego warunkach. Ale żeby uniknąć błędu, należy się porozumieć co do znaczenia zwycięztwa. Jak dotychczas, nie było batalii. Dotychczas chodziło tylko o zajęcie mniej lub więcej przyjaznych pozycyj. I właściwie, Kalnoky proponuje Rosyi pokój nie na podstawie jakiejś rzeczywistej wygranej, lecz w poczuciu wyższości swoich pozycyi strategicznych, jakie przez nowy związek potrójny zajął wraz ze swymi sprzymierzeńcami. Historya wojen wskazuje, że i w takich okolicznościach przystawano niekiedy na pokój; dodać należy jednak, że działo się to rzadko. Można było zgóry przewidzieć, że Rosya go nie przyjmie. Artykuł dyplomatycznego „Journal de St. Petersburg“ potwierdza to. Rosya z Austryą żyją obecnie w stanie zdeklarowanego antagonizmu. Dotychczasowa polityka Austryi i jej związkowych niczego nie rozwiązała i o przyszłych rozwiązaniach stanowczo nie rozstrzyga, jakkolwiek plan ich sobie wytknęła. Rosya trzyma się dawnego planu, obstaje przy dawnych aspiracyach, lecz ze swej strony niczego się nie zrzeka i z niczego nie abdykuje. I słusznie. Jeżeli bowiem sama bierna opozycya Rosyi uniemożliwia przeciwnikom jej uregulowanie sprawy bulgarskiej w sposób, przez nich pożądany, a dla niej niedogodny, Rosya osiąga z postawy swojej pewną korzyść. Że dalsze korzyści mogłaby osiągnąć przez szczęśliwą wojnę, to nie zmniejsza znaczenia korzyści bliższej. Wojna między temi dwoma mocarstwami jest nieuniknioną. Byłoby ze strony Rosyi złem przygotowaniem się do niej, gdyby uznała dobrowolnie prawność wpływu austryackiego na Wschodzie w tej rozciągłości, jaką tenże obecnie chwilowo tam zajmuje. A o to właśnie austryackim mężom stanu chodzi.

Prawda, hr. Kalnoky mówił o pokoju, i w imię pokoju wzywał Rosyę do zgody. Dawał on do zrozumienia, jak się to często robi, że ostatecznie możnaby wojny uniknąć. Ale zapomniał, lub zamilczał umyślnie, że właściwie jedyny pokój, na jakim Rosya nie ma nic stanowczego do stracenia, to jest ten obecny, przy zachowaniu przez nią postawy nieprzejednanej istniejący.

Co będzie dalej? Z ustaleniem się potrójnego przymierza. wstąpiliśmy w nowy okres nietylko sprawy bułgarskiej, ale wogóle kwestyi wschodniej. Byłoby naiwnością, gdyby ktoś poważnie chciał się spodziewać, że proces współzawodnictwa wielkich mocarstw, który się na tym gruncie od lat dziesiątków dokonywał, raptem ustanie. Nietylko ustać nie może, ale zbliża się stale z dniem każdym do przesilenia, pomimo zapewnień o tendencyach pokojowych. Pokój może jeszcze długo potrwać. Ale gdy kiedyś, wśród powszechnych zapewnień pokojowych, wybuchnie wojna, świat nietylko się nie zdziwi, lecz odetchnie po długiem oczekiwaniu i powie: — nareszcie. Czy mu ona co dobrego przyniesie — to już inne pytanie.

Sprawy krajowe.

Dwie krajowe stacye doświadczalne dla ceramiki i przemysłu naftowego zostaną w blizkiej przyszłości ustanowione w gmachu politechniki lwowskiej. Ministerstwo oświaty zgodziło się bowiem na odnośne życzenie Sejmu i Wydziału krajowego, rozchodzi się tylko o oznaczenie bliższych warunków i o uregulowanie tej kwestyi, lecz nie ma wątpliwości najmniejszej co do rychłego załatwienia pertraktacyi.

Reorganizacya szkół wydziałowych męskich. Sejm nasz polecił był Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową przedłożył na najbliższej sesyi szczegółowe plany reorganizacyi szkół wydziałowych męskich w Przemyślu, Tarnowie, Samborze, Bochni, Sniatynie i Wieliczce przez nadanie im praktycznego kierunku rolniczego, przemysłowego lub handlowego w połączeniu z uzupełniającą nauką wieczorną. Celem wykonania tej uchwały sejmowej, Wydział krajowy zwołał ankietę fachową, której wnioski zakomunikował krajowej Rądzie szkolnej z prośbą o objawienie opinii. Obecnie nadesłała już Rada szkolna kr. swe zapatrywania na tę sprawę, oświadczając się ponownie: za odpowiedniem zreorganizowaniem szkół wydziałowych w Sokalu i Tarnowie, a za zwinięciem reszty męskich szkół wydz. w kraju, gdyż one tak samo nie mają racyi bytu, jak i nowoproponowane zakłady podobne w Wilamowicach, Myślenicach i Gorlicach. Rada szkolna kr. jest przychylną zakładaniu tamże nowych szkół czysto fachowych, jak rolniczych, przemysłowych, górniczych, handlowych i t. d. niemniej uważa za nader pożądane, aby we wszystkich miastach i miasteczkach istniały dla młodzieży rzemieślniczej wieczorne szkoły uzupełniające.

Przemyśl. Rada miejska zatwierdziła rachunek z wydatków na przyjęcie arcyksięcia Rudolfa; na ten cel preliminowano 1000 zł., ale komitet urządzający pragnąc gościa przyjąć jak najświetniej, przekroczył preliminowaną sumę o 1.111 zł. 31 cnt. — Uchwałą Sejmu polecono Wydziałowi Krajowemu, aby zawezwał wszystkie gminy, posiadające dawne akta i dokumenta (archiwa), aby takowe zachowywały w komorach sklepionych i suchych, tudzież utrzymywały dla porządku zdolnego archiwistę, o którego mianowaniu Wydział krajowy przy każdem obsadzeniu lub

zmianie ma być zawiadamiany, nadto aby każda gmina jeden odpis katalogu z posiadanych aktów Wydziałowi przesłała, a jeden dla siebie zachowała. Gdyby zaś dla której gminy było to uciążliwe, to może całe archiwum przesłać w depozyt do archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie lub Krakowie, a Wydział krajowy będzie miał o nich staranie pomimo to archiwa zostaną na zawsze własnością odnośnej gminy, która w potrzebie na każde żądanie może dostać odpis potrzebnego dokumentu. Rada miejska uchwaliła go ożywionej dyskusyi na wniosek burmistrza dr. Dworskiego: odesłać odpis zbiorów archiwalnych Wydziałowi krajowemu, archiwum miejskie przechować, mianować zdolnego archiwistę i o tem Wydziałowi krajowemu donieść.

Stanisławów. Komitet niezawisłych radnych opracowuje statuta dla zawiązać się mającego towarzystwa celem ochrony interesów miasta i zajmie się zorganizowaniem takiego towarzystwa.

KRONIKA.

Wieczór Mickiewiczowski. Pani Serwatowska przełożona pensyonatu żeńskiego przy ulicy Wiślnej, urządza wieczorek Mickiewiczowski z loteryą fantową. Dochód z loteryi przeznaczony na weteranów z r. 1831. — Myśl piękna, więc godna poparcia.

Prośba. Upraszamy komendę wojskową, aby rozkazała przerywać ćwiczenia z palną bronią, które się odbywają blizko cmentarza, podczas obchodów pogrzebowych. Huk ogni plutonowych i wesołe hurra dziwnie wydają się w tem miejscu smutku.

Pogrzeb śp. Józefa Kasznicy. Wczoraj zostały przeprowadzone zwłoki śp. Kasznicy, profesora wydziału prawniczego i dziekana na uniwersytecie warszawskim, później lwowskim, z dworca kolei Ferdynanda do grobu rodziny na cmentarzu krakowskim. — Konduktowi prowadzonemu przez ks. kanonika Pelczara towarzyszyły tłumy publiczności, składając tem chętnie zasłużony hołd zmarłemu, cenionemu dla cnót obywatelskich i dla prac naukowych. — Przed karawanem niesiono insignia uniwersyteckie. U bramy cmentarza przyjął zwłoki śp. zmarłego, Jego Ekscelencya ks. biskup Dunajewski. Do grobu włożono wiele wieńców, datków, pamięci wielu wdzięczność dłużnych zmarłemu. — Z napisów na wieńcach udało nam się tylko 3 zanotować: od uczniów Uniwersytetu warszawskiego, od przyjaciół i dawnych uczniów z Warszawy i lwowski Wydział prawa.

W teatrze występuje dzisiaj p. Mieczysław Frenkel w roli Klepackiego w komedyi Przybylskiego „Państwo Wackowie.“ Niewątpliwie teatr będzie przepełnionym.

Wieczór na cześć Mickiewicza dorocznie przez młodzież akademicką urządzany jest przedmiotem gorliwych starań ze strony komitetu, który, jako to donosiliśmy z początku, składał się z 16 członków, obecnie został powiększony do liczby 25. Skład jego podamy w jutrzejszym numerze. Komitet odbył już kilka posiedzeń. Z uchwał dotychczasowych możemy odsłonić jedną, — to jest, że dochód przeznaczony został na Macierz szkolną w Cieszynie.

Dowcip czasem na złe wychodzi. Niejaki Franciszek Kuśnierz „zwędziwszy“ onegdaj naszelnik z konia, sprzedawał takowy żydkowi z ul. Szpitalnej. Kupiec oglądnąwszy przedmiot, rzekł z niechęcią: „ny do czegi mi te głupstwe“ — „a no, możesz się pan na tem powiesić“ — odrzekł kuśnierz. Zydek zirytowany tym dowcipem, zawołał „policaj!“ i kuśnierza wzięto do indagacyi, przy której się okazało, że sprzedając skradzioną rzecz, nie miał właściwie racyi być tak dowcipnym.

Zima za pasem Zarzutki letnie straciły na cenie, paltoty zimowe i futra poszły w „górę.“ Drzewa obdarte ze szat, stoją, jakby zawstydzooe — smutne; jaskółki, bociany (zapewne nie wszystkie!) itd. już odleciały. Latarnie z transparentowym napisem: „Na świeże kasztany zapraszamy pany“ zwracają uwagę przechodniów, że jest czem zagrzać zmarzłe ręce. Góry węgli sterczą przed bramami. Sezon koncertów i odczytów już się rozpoczął. „Platzmuzyka“ już się nie odbywa na plantach. ale przed „Baranami (co niedzielę między 12 a 1 g. w połud.) „Fensterpromenady“ już ustały. Oto oznaki żę „zima za pnsem“. — Jeszcze jest wprawdzie jedna ważna oznaka zbliżającej się zimy i jedyna, którą biedni z radośnym okrzykiem witają, ale tej Kraków, pozostając w tyle za innemi miastami niema. Tą oznaką jest otwieranie przytułków nocnych, gdzieby za bardzo tanie pieniądze darzono biednych ciepłemi napojami (mleko, herbata) i noclegiem Polecamy gorąao tę myśl otwarcia „przytułków nocnych“ ludziom dobrej woli.

Borba na Krowodrzy. Onegdaj wieczorem doniesiono wójtowi Krowodrzy, że w miejscowym szynku piane małżeństwo: Franciszek Kowalik i Kowalikowa. rozbijają stołki i „okropnie wymyślają szynkarza.“ Celem uspokojenia zapalczywych, wysłał wójt na miejsce bijatyki, polowego Michała Szodę, lecz gdy tenże wszedł do szynku, piane małżeństwo bardziej się rozsrożyło i poczęło odgrażać się „co pobiją wszystkich, i podpalą wieś!“ Na takie dictum, polowy przy pomocy ludzi zabrał zapalczywych par force, do urzędu gminnego, a ztąd odesłano ich do ck. sądu w Krakowie!

20 sztuk koni ślepych, chudych, chuderlawych prowadził oprawca Jan Banasik z targu do domu. Kolekcya taka wynędzniałych zwierząt prowadzona przez miasto zwracała uwagę wszystkich przechodniów, a wielu pauprów biegło za oprawcą krzycząc „będą skórki i szmalec!“ Oprawca nie miał czasu odgryzać się pauprom, chciał bowiem co prędzej zapędzić konie do domu i w tym celu okładał je niemiłosiernie batem, Szczególniej nad jednym słabym koniem znęcał się najbardziej, za co go też pociągnięto do odpowiedzialności i jak brzmi dzisiejszy raport policyjny — ukarano aresztem.

Reprezentacya tutejszego zboru izraelickiego powzięła w dniu 6-tym bm. na wniosek dra Proppera ważną uchwałę co do małżeństw żydowskich, aby wszystkie małżeństwa rytualne, licząc 20 lat wstecz, konwalidować przez następny akt małżeństwa, a dzieci uznać za ślubne (w myśl prawa cywilnego austr.) W tym celu po przedstawieniu wykazów będą wszyscy interesowani wezwani do powtórzenia ślubów małżeńskich wobec rabina. Sprostowanie metryk przeprowadzonem zostanie co do zamożnych na koszt tychże, zaś co do ubogich z urzędu, za opłaceniem należytości stemplowej przez zbór izraelicki.

Ważne dla pań! Wyższy zakład kroju M. Marié we Lwowie, wyrabia formy papierowe (fasony) na staniki, okrycia, dolmany, wetmany sortie de bal, bołgarki, sukienki dla dziewczynek i chłopczyków. Wyrób ten krajowy odznacza się wytwornością i elegancyą, uzyskał też w Warszawie i zagranicą jak największe uznanie. U nas w Krakowie nic o tem nie słychać!

Pomieszkania w Krakowie. Pomimo bardzo silnego ruchu budowlanego, trwającego obecnie przeszło 7 lat, pomieszkania mniejsze dla urzędników i rzemieślników są bardzo drogiemi. Natomiast przeszło 100 wielkich pomieszkań jest niezajętych, a we wielu mieszkaniach tego rodzaju musieli właściciele domów obniżyć czynsze dość znacznie. Powodu, iż pomieszkania większe stoją pustką, szukać należy w spadku rubla i w utrudnieniu Królewiakom pobytu w Krakowie przez nowe przepisy paszportowe.

Ze Lwowa. Smutna wieść krąży tu o ciężkiej słabości dra Longchampsa, wielkiej zacności patryoty-weterana. Stan jego zdrowia nie pozostawia wiele nadziei. — Wczoraj umarł tu Erazm Wilkowski, radca magistratu i b. sekretarz prezydyalny; był to człowiek powszechnie lubiany w sferach miejskich. — Dnia 28. b. m. rozpocznie się przed trybunałem zwyczajnym proces przeciw kilkudziesięciu włościanom z Lublińca, powiatu cieszanowskiego, którzy dali pierwszy impuls do oporu przeciw wprowadzeniu nowej ustawy drogowej w życie. — Policya lwowska aresztowała w Glinnej obok Lwowa 60 letniego żyda Lejzora Aisnera, który już od kilkunastu lat dopuszczał się licznych zbrodni pośredniczenia w nierządzie. Polem jego działalności były różne miasta na prowincyi, a Aisner musiał mieć z tego znaczne dochody, jeżeli posiada teraz 50.000 zł.

OBJADEK u P. JONES.

Humoreska z angielskiego.

Ciąg dalszy

— Jak się mamy dzisiaj? — szepnął, przekrzywiając głowę na jedną stronę.

Forma zapytania była dość naturalną między lekarzami, odpowiedziałem tedy, że nigdy nie miałem się lepiej, jeno że mię cokolwiek jeden ząb boli.

— A tak, tak — zauważył, jak gdyby mu to właśnie sprawiało niewymowną ulgę, i wskazał mi ręką fotel, przysuwając go zaraz prosto pod płomień gazowy.

— Jakiś ekscentryk — pomyślałem sobie, siadając, podczas gdy p. Jones położył mi lewą rękę na głowie, a prawą trzymał po za sobą.

— Bądź pan łaskaw otworzyć nieco usta — rzekł.

Uśmiechnąłem się i wykonałem, czego sobie życzył. Widocznie p. Jones był miłośnikiem koni, i z nawyknienia chciał z moich zębów poznać mój wiek i ogólne uzdolnienie.

— Nieco szerzej, jaśli łaska — mówił dalej.

Tego już było nieco za wiele, ale ponieważ ciocia nakazała mi jak największą uprzejmośc dla swego kuzyna, nie chciałem mu się sprzeciwiać w takiej bagatelce i otworzyłem usta jak mogłem najszerzej.

Gospodarz mój wpatrzył się w ich głąb przez parę sekund, i nagle, nim mogłem krzyknąć, szybkim ruchem ukrytej dotychczas prawej ręki założył jakiś okropny instrument na jeden z moich zębów trzonowych, szarpiąc go nielitościwie.

Teraz już mi zabrakło cierpliwości. Zerwałem się z fotela i odepchnąłem p, Jones o kilka kroków, rzucając jego instrument o ziemię. Staliśmy naprzeciw siebie, i mocno zaperzeni, wpatrywaliśmy się ostro w oczy jeden drugiemu. Zębowi memu nic się wprawdzie nie stało, ale byłem mimo to niezmiernie oburzony na ten szczególny sposób przyjmowania gości.

Po kilku ostrych słówkach nastąpiło wyjaśnienie p. Jones wręczył mi bowiem swój bilet, na którym stało: „Mr. Penrhyn Jones, lekarz-dentysta!“ A więc nie Pwllhyll! Nieszczęsny zbieg okoliczności chciał, że ten Jones zamówił był właśnie na siódmą godzinę jakiegoś pacjenta. Nie pozostało nam, jak przeprosić się nawzajem.

Lokaj o grobowej minie uśmiechał się nieznacznie, gdy mię wypuszczał na ulicę. Jestem pewny, że nędznik ten domyślił się wszystkiego. Na wszelki wypadek, odetchnąłem swobodnie dopiero na świeżem powietrzu.

Cóż począć dalej? Przypadkiem, zoczyłem na drugim końcu placu listonosza. Dopędziłem go i zapytałem wyraźnie, czy nie zna p. Pwllhyll Jones?

— Jones, Jones, hm — odparł — znam jednego p. Jones, nie wiem czy Pwllhyll, ale to pewna, że ma pierwsze imię zaczynające się na P. Mieszka pod l. 40, Queens-Gate.

Ulica comme-il-faut, widocznie więc musi to być mój Jones. Wziąłem świeżą dorożkę i udałem się pod numer wskazany. Wszystkie okna w domu były mocno oświetlone; widocznie przygotowywano jakąś fetę, i mój Jones nie żałował pieniędzy. Zapukałem skromnie wobec takiej okazałości — otworzył mi lokaj w niezmiernie sutej liberji. Przypatrzył mi się dość pogardliwie przez ramię i rzekł:

— Spóźniliście się trochę, panie bracie!

— Czy obiad już się zaczął? — odparłem machinalnie.

— Zaczął? Jakże się może zacząć bez was, hę? — była odpowiedź.

Zapewnienie to było pochlebnem, ale zbytek poufałości ze strony fagasa oburzał mię mocno. Zdjąłem wierzchnie odzienie i kapelusz, a ugalowany grubjanin rzucił te rekwizyta moje w kąt przedpokoju.

W tej chwili, niezmiernie piękna panienka zbiegła na dół po schodach pierwszego piętra. Miała na sobie bardzo powabną demi-toilette. czy coś podobnego. Nie wiem dotychczas jak się to nazywa.

— O, jesteś pan, chwała Bogu! — zawołała.

To było czarującem, i ukłoniłem się wskutek tego jak najniezgrabniej, rumieniąc się po same uszy.

— Jeszcze nic a nic nie ma na stole, — mówiła dalej z powabnym uśmiechem. — O, chodź pan, zobacz!

W istocie zachwycająca osóbka; widocznie córka p. Jones, nie lubiąca ceremonij, równie jak jej ojciec.

Ale co to miało znaczyć? Panna Jones wprowadziła mię do nader eleganckiego salonu jadalnego. w którym stał duży stół nakryty białym obrusem najprzedniejszego gatunku i niczem więcej. Urocza panienka wskazała mi paluszkiem stojący opodal bufet, zawalony stosami sreber, a jednocześnie grubjanin w złotych galonach i drugi podobniuteńki z nim razem, weszli do pokoju i stanęli w służbistej postawie.

Okropne podejrzenia zaczęły mi się snuć po głowie.

— Proszę spieszyć się — wyszczebiotały dalej czarowne usteczka.

— Pro..... proszę pani — wyjąknąłem — czy to nie jest dom p. Pwllhyll Jones?

Czarodziejka odpowiedziała mi głośnym wybuchem śmiechu. Pokazało się, że panem domu był Sir Paul Jones, baronet, prezydent zarządu dróg i mostów, że dawał wielki obiad tego wieczora, i że — do licha! wzięto mię za kredencerza, którego miał przysłać na tę uroczystość Gunter, właściciel zakładu gastronomicznego, w celu przybrania stołu z większym niż zwykle przepychem!!!!

(Dokończenie nastąpi.)

majątku. Uwięziona równocześnie żydóweczka Taube Kandel, stwierdziła też winę Aisnera. W sprawę tę skandaliczną będzie wmieszanych wiele „paniczów i lowelasów“

Z Warszawy. Z Uniwersytetu tutejszego wydalono studenta trzeciego kursu prawa p. R. (Polaka) za to, że w bibliotece uniwersyteckiej zapytał prowokującego w duchu rosyjskim awanturę studenta Rosyanina, czy jest szpiegiem czy kolegą? — Ukaz o wydaleniu cudzoziemców dotknął wyłącznie biednych, którzy się łapówkami opłacić nie mogli, tych więc wydalono i wydalają, lecz bogatsi siedzą po dawnemu, kupiwszy sobie kubanami opiekę wszelkich „naczelników.“ Tak to zwykle bywa w Rosyi z rozporządzeniami rządowemi! — Fabrykanci niemieccy w Sosnowcu sprowadzają po dawnemu robotników z Niemiec, usuwając jeszcze bardziej żywioł polski, a robią to z pewną ostentacyą Tylko przedsiębiorstwa belgijskie i francuzkie zmieniły taktykę i przysposabiają sobie stan roboczy miejscowy. — Ministerstwo spraw wewnętrznych zasypane jest podaniami poddanych austryackich i pruskich o naturalizacyę w Rosyi; liczba podań wynosi rocznie koło 20.000 zł., a największy ich procent przypada na kraje dawnej Polski.

Z Poznania. Jedna z zamożnych a szlachetnych obywatelek naszego Księztwa przystąpiła w tych dniach do Banku ratunkowego z udziałem 48 akcyj. Zacny też objaw dobrej chęci dla polskiej instytucyi dał włościanin polski z Warmii, p. Fr. Szczepański, nadsyłając udział na wzmocnienie funduszu rezerwowego banku. — Radca ministeryalny Schneider, zwiedza także pensye prywatne i egzaminuje uczennice Polki z języka niemieckiego. — W Rogoźnie powstał spór narodowościowy w zarządzie miejskim o prawo do wyboru lekarza gminnego: reprezentacya miejska wybrała na lekarza dra Ziółkowskiego (Polaka), a magistrat mimo to zamianował Niemca dra Schliepera. Zapytany o decyzyę naczelny prezes, zatwierdzi z pewnością Niemca-lekarza na posadzie.

Układem żywych obrazów na jutrzejsze przedstawienie na dochód biednej rodziny K. zajmuje się p. Ludomir Benedyktowicz. Układ ten jak nam mówiono ma być bardzo prosty ale pełen uroku i artystycznego piękna, do czego dopomagają wdzięki panien i pań biorących udział w obrazach.

Zjazd organistów. W tych dniach zjechali się do Lwowa organiści z całego kraju i obradowali nad utrwaleniem Towarzystwa wzajemnej pomocy organistów. Członek Towarzystwa winien płacić rocznie przynajmniej jeden udział w kwocie 2 złr. z odpowiedniem wpisowem. Towarzystwo liczy obecnie członków rzeczywistych 227 z 455 udziałami, członków wspierających 167, i posiada własnego majątku 2.165 złr. w gotówce.

Handel włosami. Do jednego z drugorzędnych hoteli lwowskich przybył jakiś Niemiec czy Morawianin, którego bagaż stanowiły dwie skrzynie znacznych rozmiarów, napełnione włosami ludzkiemi. Podróżował przez 3 miesiące w Sokalskiem, Złoczowskiem, Tarnopolskiem, na Podolu i Pokuciu, trudniąc się skupywaniem włosów przeważnie u włościanek. Ajent ten płacił za warkocz włosów brunetki od 1 do 5 złr. blondynki włosy są znacznie droższe. Dwie skrzynie tego towaru, przeznaczonego oczywiście na wywóz i handel, reprezentują wartość około 1.500 złr., a interes me być nader intratnym.

Sprawozdanie wydziału Czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben z czynności za r. 1886/7 — nadesłano nam w formie broszury. Ze sprawozdania dowiadujemy się. że stowarzyszenie to istnieje od roku 1878., ale dla braku poparcia ostatniemi czasy systematycznie upada. Stan kasy wykazuje 126 zł. 89 cnt. obrotu, kapitał żelazny 297 zł. 17 ct. Biblioteka obejmuje 604 dzieł w 855 tomach. Liczba czaropism jest bardzo szczupła, ale bo też liczba członków zwyczajnych wynosi tylko 17. Godziłoby się wszelkiemi sposobami poprzeć tę piękną instytucyę polską!

Ptakobójczy pomnik. Kolosalny pomnik „Wolności,“ wznoszący się na wyspie Bedlow w Ameryce, przedstawia o tej porze roku osobliwy widok. Swiatło elektryczne, zapalane nad statuą, stanowi przynętę dla przelotnych ptaków, które w tej właśnie porze odbywają swoje wędrówki i zwabione światłem owem rozbijają się o ściany latarni. Niedawno znaleziono w jednym dniu 15.000 trupów najrozmaitszego ptactwa, jakkolwiek emigracja jego ku południowi zaczęła się zaledwie. W tym roku częściej niż w innych zdarzają się podobne wypadki. Pisma illustrowane amerykańskie i angielskie reprodukują ten osobliwy widok.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Bank hipoteczny. Z dniem 31 paźdz. br. było w obiegu: 5 proc. listów hipotecznych za 14,261.100 zł., asygnacyj kasowych za 5,636.300 zł.

Bank krajowy. Nowo-mianowany dyrektor p. Domaszewski, po złożeniu przepisanej przysięgi objął już urzędowanie, wprowadzony przez prezesa rady nadzorczej p. Bohdana.

Tarnów 4 listopada. Płacono za 100 klg. pszenicy 7·10, żyta 5·15 jęczmienia 5·10, owsa 3·90, bobu 5·80, prosa —, kukurydzy —, ziemniaków 1·33, koniczyny 34·—, siana 1·80, koniczu 2·70, słomy 1·40.

Wadowice 4 listopada. Płacono za 100 klg. przenicy 7·75, żyta 6·00, jęczmienia 5·75, owsa 4 50 ziemniaków 1.80, siana 1·80, słomy 2·00.

Rzeszów 4 listopada. Płacono za hektolitr pszenicy 6·70, żyta 4·40, jęczmienia 3·50. owsa 2·10 grochu 6·35, fasoli 6.50, tatarki 4·55, prosa 5·50, ziemniaków 2.—, za 100 klg. siana 2·90, słomy 2·—, kopa jaj 1·28.

Targ na Kleparzu. w dniu 8 listopada. Wskutek niewielkiego dowozu zboża na dzisiejszy targ, a więcej ożywianej chęci kupna, niemniej i stałej tandencyi na targach niemieckich, ceny produktów nie tylko że się utrzymały stale, ale niektóre produkta płacono cokolwiek drożej, mianowicie: pszenicę, żyto, i owies, Płacono za 100 klg. pszenicy 7·20 — 7·70, żyta 5·30 — 585, jęczmienia 5·25 — 5·75, ·70, owsa 4·80 — 5—, grochu 8·55 — 10·50, fasoli 6·—, — 10·—, prosa 5·50 — 6.50, jagły 11·13 —. tatarki 6·60 — 7.50, ziemniaków 1.40 — 1·70, siana 1·80 2·80, koniczu 2·80 — 3 —, słomy 1·80 — 2·—.

Ogłoszenia urzędowe.

Wydział Krajowy rozpisuje konkurs na posadę nauczyciela fachowego a zarazem kierownika krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy, z płacą 1.200 złr., dodatkiem aktywalnym 140 zł. i dodatkiem pięcioletnim 200 zł. Alegaty: metryka urodzenia, krótki życiorys, świadectwa kwalifikacyjne, znajomość dokładna języka polskiego. Posada będzie obsadzona d. 1 września 1888 Termin dla podań do 1 grudnia br.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Komisja wojskowa delegacji węgierskiej pozostawiła ministrowi wojny następujące trzy pytania: 1) Jakie przyczyny skłoniły ministra wojny, iż w ubiegłym roku uznawszy 11 milimetrowe karabiny systemu Mannlichera za odpowiednie, obecnie uchyla ten system i przyjmuje karabiny 8 milimetrowe? 2) Czy minister nie uważa za stosowne uwzględnienie najnowszych prób i wynalazków? i w ogólności, czy przyjęty system uważa pan minister za najlepszy i najlepiej odpowiadający dzisiejszej potrzebie? 3) Czy przy świeżo ukończonych 8 milimetrowych karabinach nie jest zbyt utrudnioną manipulacya. — Na pytania te odpowiadał hr. Bylandt w trzygodzinnem exposé. Z powodu zachmurzonego horyzontu politycznego. wyczerpanego zasobu karabinów Werndla, oraz idąc za przykładem innych państw, minister w zeszłym roku obstalował w fabryce broni Steyer 38,000 karabinów 11 milimetrowych, które jednak na czas wykończone nie zostały, za co nałożono na fabrykę karę 10%; model karabinu był gotowy dopiero w połowie września. W tej chwlii jednak już panowało doświadczeniem zdobyte przekonanie, że należy skonstruować karabiny małego systemu, skoro potrafiono uzyskać polepszenie dotychczasowego prochu. Zwołana też wkrótce komisya składająca się z oficerów i specyalistów oświadczyła się zatem, aby 11 milimetrowe karabiny wyrabiać o tyle, o ile zachodzi potrzeba jednostajnego uzbrojenia znaczniejszych oddziałów wojska: bezwarunkowo zaś powinno się wprowadzać system 8 milimetrowych karabinów. Po tych wyjaśnieniach wykazał pan minister zalety mniejszego systemu, oraz, że system repetyerek Mannlichera zastosowano zupełnie do broni mniejszego kalibru. Raporty z prób strzelania dowodzą również, że mniejszy kaliber jest o wiele praktyczniejszy. Stosunek wagi i nabojów obu systemów jest ten, że jeden żołnierz może unieść 110 patronów 8 milimetrowego, a 80 patronów 11 milimetrowego systemu. Próby wreszcie przekonały, że z 8 milimetrowego systemu można dać 600 strzałów bez widocznego zużycia karabinu.

Urzędowe oznajmienie o przyjeździe cara do Berlina nastąpiło w zeszły czwartek, za pośrednictwem hr. Szuwałow, który wiadomość tę zakomunikował ministerstwu spraw zagranicznych. Z wieścią tą wyjechał natychmiast ks. Bismark do Friedrichsruhe, zkąd powróciwszy miał półgodzinną konferencyą z Szuwałowem.

Tajnej policyi kazańskiego rejonu w Petersburgu udało się w nocy z dnia 2 na 3 bm. przeszkodzić tajnemu zebraniu oficerów gwardji, którzy mieli w jednym z pałaców na Newskim prospekcie obradować nad ponowną organizacyą korpusu rosyjskiego oficerów gwardyi.

Alarmująca pogłoska o stanie zdrowia następcy tronu pruskiego, potwierdza się w zupełności. Operacya atoli ma być wstrzymaną do czasu przybycia zawezwanych lekarzy z Wiednia, Wrocławia i Frankfurtu. Stan obecny choroby jest tak groźny, że nowo utworzone narośle można widzieć nawet bez mikroskopu. Naturalnie narośla te sprawiają ból ogromny; na razie jednak zaniechano wszelkich leków, prócz okładów z bryłek lodowych, które choremu chwilową ulgę sprawiają. Następca tronu nie zdradza zachowaniem się tych cierpień; spaceruje nawet, gdy sprzyja pogoda dość swobodnie. Nad chorym odbywają się w korespondencyach dysputy lekarskie, które na dwa obozy podzielić się dadzą: Virchow sądzi, że narośla nie są tak złe, — chociaż bezpiecznemi nie są; wiedeńscy lekarze twierdzą, że niebezpieczeństwo jest wielkie, gdyż zajęcie tchawic jest groźnie rozwinięte. Wszyscy zgadzają się, że narośl wzrastała przez dni 14, co jednak tajono przed publicznością, chociaż dwór wiedział o grożącem niebezpieczeństwie.

Nieprawdopodobną ale sensacyjną jest wiadomość zamieszczona przez „Kreuzztg.“, że miejsce Giersa, który ma się podać do dymisyi, ma zająć Szuwałow. Taką wiadomość trzeba jednak przyjmować z zastrzeżeniem.

Ankieta wybrana do zbadania skandalicznej sprawy orderowej składa się według pierwotnej uchwały z 22 członków, a mianowicie z 10 członków najskrajniejszej lewicy, 26 radykalnych, 26 umiarkowanych członków lewicy oraz z 3 członków prawicy. Donoszą nam, że ankieta przesłuchiwała już niektórych świadków. Między innemi przesłuchiwano panią Limousin, która jednakże opowiada rzeczy zupełnie niezgodnie z prawdą. Dowodem tego nie tyle są zaprzeczenia pana Caffarel, który stanowczo nie przyznaje się do tego, jakoby wiedział o przyznawaniu nagród pieniężnych za wyrabianie orderów; jak raczej to, że ta okoliczność nie znajduje żadnego potwierdzenia w zeznaniach innych świadków. Natomiast dwaj świadkowie zeznali, że pani Limousin brała procenta i że ona, bez wiedzy pana Caffarel żądała w jego imieniu 20,000 franków.

Zgromadzenia licznej rzeszy robotników w Londynie, o których pisaliśmy w swoim czasie, wywołały rozporządzenia szefa policyi zabraniające wszelkich zbiegowisk ludowych na Trafalgarsguare.

Sprawa konwencyi Kanału suezkiego zdaje się być traktowaną w Konstantynopolu w bardzo poważny sposób. Wczoraj komisya ministeryaina obradowała nad nią przez czas dłuższy.

Własne telegramy Kurjera

San Remo 9. listopada. Wiadomość o ponownem zasłabnięciu niemieckiego następcy tronu wywołało tu wielkie współczucie. Sądzą, że na wypadek powrotu księcia do Berlina, obierze tenże drogę nie przez tunel Gottharda, lecz przez Brenner.

Berlin 9 list. »Berl. Vztg.« naznacza entrevue cesarzy na 14 bm. w Poniedziałek.

Paryż 9 list. Tutejsi specyaliści chorób gardlanych, Poyes i Fauvel, zgodzili się na to, że nie ma bezpośredniego niebezpieczeństwa życia u niemieckiego następcy tronu. Fauvel proponuje tracheotomię, która nie jest operacyą życiu zagrażającą. Eauvel przysłał następcy tronu swe dzieło o chorobach gardła, za co otrzymał podziękowanie.

Paryż 9. listopada. Były naczelny komendant w Tongking, jenerał de Courcy, umarł.

Wiedeń 10 listopada. Horowitz, artysta teatru, »an der Wien«, został za oszustwa z wolnemi kartami kolejowemi aresztowanym.

Dzisiejszy numer wyszedł o godzinie 9 rano.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Okólnik.

Z powodu zbliżającego się terminu ostatniego zakupu dzieł sztuki do rozlosowania pomiędzy Członków Towarzystwa, a ztąd zachodzącej koniecznej potrzeby posiadania do rozporządzenia znaczniejszego funduszu, Dyrekcya Towarzystwa uprasza Szanownych Członków-Korespondentów, iżby należytość za akcye rozsprzedane wraz z imienną listą co rychlej, a **najpóźniej do dnia 10 Grudnia b. r.** nadesłać zechcieli. Przyczem nadmienia się, że premia tegoroczna jest już gotowa, przeto zaraz po uregulowaniu rachunku będzie przesłana.

Kraków 3 Listopada 1887.

Dyrekcya zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków 10 listopada 1887.

	płacą		żądają	
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110	—	110	75
Marki niemieckie	61	15	61	65
20-frankówki za sztukę	9	90	9	96
Obligi:				
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.				
Galic. obligacye indemnizacyjne	103	50	104	50
4½% gal. pożyczka krajowa	94	50	96	—
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100	—	100	75
Listy zastawne:				
4½% listy gal. banku krajowego	95	25	96	25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101	—	101	75
4½% " " " "	96	—	97	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	92	50	96	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	91	50	92	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	91	50	92	50
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98	50	99	50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102	50	103	50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99	—	100	—
Losy:				
Miasta Krakowa	19	50	20	50
" Stanisławowa	34	—	36	—
Warszawa, 10 listopada. 1887.				
Za 100·— Rubli wart. imienn. oprócz kup. bież.				
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100	—	101	—
4% listy likwidacyjne	92	—	93	—

Telegramy:

Wiedeń, 10 listopada 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·30 Akcye kredytowe 281·40, Dukaty 5·93.

Berlin, 10 listopada 1887.

Guldeny austryackie 162·85, ruble 180·25

Pociągi na kolejach żelaznych.
od 20go Października br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano.
Do **Rzeszowa** i **Tarnowa** lok. o 6·12 rano.
Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł. } zeg. B.-Peszt
Do **Wiednia**: pociąg kuryer o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3 00 po południu. } z. prag.

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9·38 wieczór.
Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór. } zeg. B.-Peszt
Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, 7·25 rano, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. } zeg. Prag
Z **Prus**: osobowy o g. 5 00 popoł. kuryerski o g. 8·48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.
Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano } zegar Pragski

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza
O godzinie 4 min. 34 po poł do Skawiny-Oświęcima
O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.
O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.
O godzinie 6 min. 5 wieczór w Podgórzu 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca.
O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Odjazd z Tarnowa.
3·55 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca.
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa.
11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza.
11·30 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórza.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.